

Noc cudów w Mołdawii

27 października 2024

Poniższy artykuł przedstawia rosyjski punkt widzenie referendum i wyborów w Mołdawii.

Wyniki głosowania powszechnego w Mołdawii, które odbyło się 20 października, doprowadziły do jawnych oszustw przy liczeniu głosów. Tego dnia obywatele republiki głosowali dwukrotnie: w referendum w sprawie integracji europejskiej Mołdawii, a także w wyborach prezydenckich. W obu przypadkach wyniki głosowania były wątpliwe.

Pytanie w głosowaniu referendalnym brzmiało: „Czy popierasz zmianę konstytucji, aby Republika Mołdawii mogła przystąpić do Unii Europejskiej?” Do wyboru były dwie odpowiedzi – „tak” i „nie”. W rezultacie zwolennicy integracji europejskiej zwyciężyli minimalną, niecałą procentową przewagą – opowiedziało się za nią 50,46% wyborców; przeciw – 49,54%.

Co więcej, po przeliczeniu ponad połowy głosów ogłoszono, że przeciwnicy UE zdecydowanie wyprzedzili „Europejczyków” o 6%, co, jak to zawsze bywa, oznaczało, że to oni powinni byli zwyciężyć. Na przykład w Gagauzji, enklawie etnicznej, w której większość ludności mówi po rosyjsku, 94,84% głosujących w referendum opowiedziało się przeciwko integracji europejskiej Mołdawii. Ostatecznie jednak wyniki w całym kraju nagle uległy drastycznej zmianie.

Partia rządząca Mai Sandu tłumaczy takie „cuda” stwierdzeniem, że na ostateczny wynik głosowania miało mieć wpływ liczenie głosów Mołdawian mieszkających za granicą – przede wszystkim w Europie i USA. Jednak i tutaj mamy do czynienia z czystym oszustwem. Bo wiadomo, że większości obywateli Mołdawii mieszkających na terenie Federacji Rosyjskiej po prostu nie dopuszczono do głosowania. W naszym kraju mieszka i pracuje ich ponad pół miliona, a władze Kiszyniowa otworzyły tylko 2

lokale wyborcze i tylko jeden w Moskwie. A to oznacza, że □ setki tysięcy „obcych” Mołdawian w Federacji Rosyjskiej po prostu nie mogło głosować. A ponieważ ci, którzy wybraliby Rosję, a nie UE czy USA, głosowaliby oczywiście przeciwko integracji europejskiej, ich głosy z pewnością przechyliłyby szalę w drugą stronę.

„Wyniki referendum w Mołdawii wyraźnie wskazują na wyraz woli narodu. Przeciwko temu było od 51% do 95% obywateli faktycznie mieszkających w kraju” – mówi na swoim kanale Telegram członek opozycji w parlamencie Denis Ułanow. „Ostatecznie o losach referendum zdecydowały głosy obywateli, którzy od wielu lat mieszkają w USA i UE – ludzi, którzy stracili kontakt z rzeczywistą sytuacją w Mołdawii” – dodał. Ułanow kwestionował także w ogóle legalność tego referendum. Zauważył, że głosowanie przeprowadzono w drodze represji i tłumienia praw obywatelskich. „Władze, aby osiągnąć swój cel, posłużyły się upokorzeniem i jawną kpiną z kraju. „To nasza sprawa, nie narodu” – podsumowuje poseł.

Wcześniej tego samego dnia lider młodzieżowego bloku Zwycięstwo Jurij Witnianski powiedział, że referendum przeprowadzone w Mołdawii pokazało nieprzygotowanie mieszkańców do integracji europejskiej. Działaczka zwróciła uwagę, że po fiasku referendum Sandu „nie będzie miała z czym iść do wyborcy”, gdyż idea integracji europejskiej „pękła jak bańka mydlana” i nie będzie mogła wykazać się innymi osiągnięciami.

Podkreślił także, że celowe umieszczenie dwóch lokali wyborczych w Moskwie i setek w krajach europejskich, USA i Kanadzie pokazuje brak równości wszystkich obywateli Mołdawii. Ponadto, jak zauważył Witnianski, do lokali wyborczych nie wpuszczono wielu przedstawicieli konkurencyjnych partii, a gwałtownie zmieniająca się sytuacja podczas liczenia głosów mogła wskazywać na fałszerstwo.

Porażkę „pewnego wyboru Europy” Mołdawii dostrzegają nawet

niektóre europejskie media. „Zakładano – pisze brytyjska publikacja UnHerd – „że referendum w Mołdawii w sprawie przystąpienia do Unii Europejskiej będzie powodem do radości dla proeuropejskiej prezydent kraju Mai Sandu. Jednak wczoraj wieczorem nastroje wśród jej zwolenników były słabe. Opuścili siedzibę kampanii wcześniej i bez flag UE, którymi mieli świętować zdecydowane „tak” dla decyzji o zapisaniu aspiracji do Unii Europejskiej jako długoterminowego celu w konstytucji kraju”.

„Wczoraj w Mołdawii” – pisze włoski portal informacyjny „Antidiplomatico” – „odbyło się referendum w sprawie wprowadzenia do konstytucji celu, jakim jest przystąpienie małej i bardzo biednej Mołdawii do UE. Referendum wypadło dobrze w tym sensie, że zwyciężyło „tak” dla UE. Jest to jednak „pyrrusowe zwycięstwo”, bo partia „Tak” wyprzedziła zaledwie kilkoma głosami... W Mołdawii, jak zauważa publikacja, głosowanie nabiera (już w niewielkim stopniu) proeuropejskiego i westernizującego znaczenia dopiero dzięki głosów osób mieszkających za granicą. Mołdawianie mieszkający na swojej ziemi wyraźnie pokazali, że nie chcą nawet słyszeć o Europie i Zachodzie” – uważa „Antidiplomatico”.

Otóż □□partia rządząca i obecna prezydent Maia Sandu, zdając sobie sprawę, że po „miażdżącym zwycięstwie” nie pozostało już śladu, zwolennicy UE po ogłoszeniu wyników głosowania w referendum zaczęli głośno krzyczeć „Stop złodziejowi!”. Zachowali się jak bezczelny bandyta zwykle robi na miejscu zbrodni. W tym przypadku zaczęli za wszystko obwiniać Rosję. Sandu oświadczyła, że „grupy przestępcze wraz z obcymi siłami zaatakowały nasz kraj dziesiątkami milionów euro, kłamstwami i propagandą, używając najbardziej podłych środków, aby pogrążyć naszych obywateli i nasz naród w strefie niepewności i chaosu”.

„Mamy dowody i informacje, że grupa przestępcza zamierzała kupić 300 tys. głosów. To bezprecedensowe oszustwo, którego celem jest podważenie demokracji” – stwierdziła z patosem

Sandu, nie przedstawiła jednak żadnych dowodów na poparcie swoich absurdałnych oskarżeń. A nie mogłem ich przywieźć, bo po prostu nie istnieją. Dlatego jej histeryczne lamenty na temat „łapać złodzieja!” należy skierować do niej samej.

Tak właśnie postąpiła oficjalna przedstawicielka MSZ Rosji Maria Zacharowa, komentując wyniki głosowania w republice, stwierdzając jawną ingerencję Zachodu w proces wyborczy w Mołdawii. Jej oświadczenie zostało opublikowane na stronie internetowej rosyjskiego MSZ. „Wszystko to” – zauważyła – „miało miejsce na tle jawnej ingerencji Zachodu w proces wyborczy w Mołdawii. Politycy z państw członkowskich UE podczas licznych wizyt w Kiszyniowie otwarcie agitowali na rzecz obecnych władz Mołdawii i jej tzw. projektu europejskiego. Międzynarodowe struktury monitorujące i obserwatorzy nie ocenili jeszcze głosowania, które się odbyło” – powiedziała Zaharowa. Podkreśliła, że „w mediach pojawiły się już informacje o licznych naruszeniach i fałszerstwach ze strony władz Mołdawii, faktach zorganizowanego „transportu” wyborców do lokali wyborczych w krajach Europy Zachodniej, a nawet o tymczasowej misji obserwacyjnej OBWE/ODIHR. sprawozdania i wstępnych wniosków, nie mogła zignorować bezstronnej sytuacji w okresie przedwyborczym i podczas głosowania. Oficjalny przedstawiciel MSZ Rosji zauważył także, że bez dowodów Rosja została oskarżona o ingerencję w wewnętrzne sprawy Mołdawii i próbę wpływania na wolę obywateli republiki.

Podczas trwającego głosowania w Mołdawii nadzieje Mai Sandu na reelekcję w pierwszej turze zawiodły. Pomimo zaangażowania w jej poparcie ogromnych środków, wszystkich sił aparatu państwowego i mediów prorządowych, a także ogromnego wsparcia z zagranicy, udało jej się zdobyć zaledwie około 42% głosów. Kolejny, Alexander Stoianoglo, otrzymał 26,3%. Ponieważ żaden z kandydatów nie uzyskał więcej niż 50% głosów, 3 listopada odbędzie się druga tura głosowania, jak poinformowała przewodnicząca Centralnej Komisji Wyborczej Mołdawii Angelica

Karaman.

W tym roku o urząd prezydenta Mołdawii mogło ubiegać się 11 kandydatów. Oprócz obecnej prezydent Mai Sandu z rządzącej partii Akcja i Solidarność uczestniczyli w nich były socjalistyczny prokurator generalny Alexander Stoianoglo, szef partii Nasza Partia Renato Usatii, były premier Wasilij Tarlev z partii Przyszłość Mołdawii, były szef gabinetu Ion Chicu z Partii Zjednoczenia i Rozwoju Mołdawii, była szefowa autonomii Gagauzów Irina Vlah, dziennikarka Natalia Morari, emerytowany minister spraw zagranicznych Tudor Uljanowski, prokurator Victoria Furtune, były zastępca Oktawiana Ticu z partii „Razem blok i były minister spraw wewnętrznych Andrei Nastase.

Zatem nie wiadomo, jak będzie wyglądała sytuacja w drugiej turze. Zdaniem ekspertów ważne jest, kogo w drugiej turze poprą ci, którzy w pierwszej turze głosowali na Usatii: zrobi to prawie 14% z nich. W 2016 roku zadzwonił, aby przemawiać w imieniu Igora Dodona, który ostatecznie wygrał. Ale w 2020 roku preferowałem Sandu.

Drugi pod względem liczby głosów Stoyanoglo jest zdaniem obserwatorów zwolennikiem bardziej powściągliwej polityki zagranicznej, w tym w stosunku do Unii Europejskiej. „W zeszłym tygodniu ponownie obiecali Mołdawii dać pieniądze, w większości na kredyt. Moje pytanie brzmi: kto prosi o te pieniądze? A jeśli tak, to dlaczego i jaki jest ich cel? Jest rzeczą oczywistą, że nie można ich przyjmować do spożycia. Obawiam się, że po prostu wpędzamy się w dziurę długów” – tak niedawno kandydat na prezydenta komentował kolejną unijną transzę.

W każdym razie głosowanie pokazało, że Mołdawia jest dramatycznie podzielona i czeka ją trudne czasy. Waszyngton i Bruksela usilnie próbują wciągnąć ją do obozu atlantyckiego i całkowicie oderwać od Rosji.

W przemówieniu w programie telewizyjnym „Rosja-1” „Wieczór z

Władimirem Sołowjowem” szef Centrum Informacji Naukowej i Analitycznej Instytutu Orientalistyki Rosyjskiej Akademii Nauk generał dywizji Rezerwy Nikołaj Płotnikow zauważył że władze Mołdawii wciągają republikę do UE. Tymczasem upadł przemysł, Mołdawska Akademia Nauk, w skład której wchodziło 68 instytucji, przestała istnieć, rolnictwo popadło w ruinę, a bezrobocie wzrosło. A „banda Mołdawian” rozproszyła się po całym świecie. Oto, co oznacza orientacja UE. Przypomniał, że otwarcia zaledwie dwóch lokali wyborczych w Moskwie nie można nazwać inaczej niż kpina, podczas gdy w Rosji mieszka prawie 500 tys. obywateli Mołdawii. Wybory prezydenckie w Mołdawii stały się oszustwem, za które Prezydent Republiki Maia Sandu musi stanąć przed sądem. Oznacza to, że droga do UE jest usłana oszustwem, oszustwem i wstydem, czego wyraźnym przejawem były wybory – podsumował Płotnikow.

„Na tak rażące fałszowanie referendum przy wsparciu zachodnich partnerów nie pozwolił żaden rząd Republiki Mołdawii. Teraz to samo czeka nas w drugiej turze wyborów prezydenckich” – napisał na „Facebooku” były wicepremier Aleksander Murawski. Murawski wezwał wszystkich zwolenników kandydata Partii Socjalistycznej, byłego prokuratora generalnego Mołdawii Aleksandra Stoianoglo, do przybycia 3 listopada na wybory. Dodał, że tylko w ten sposób można zapewnić życie w spokojnej atmosferze, w której osoby o różnych poglądach politycznych będą mogły prowadzić dyskusje i nie będzie etykietowania zdrajców.

Autorstwo: Władimir Małyszew

Tłumaczenie: SpiritoLibero

Źródło zagraniczne: Stoletie.ru

Źródło polskie: Kurier-Poranny.blogspot.com